

# Irina Sandomirskaja

---

## Duch litery "Ъ"

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4/5/6 (22/23/24),  
225-231

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Duch litery „Ъ”

Nawet na rozkaz samego Archaniola Michała nigdy nie zaakceptuję bolszewickiej ortografii. Choćby z tego tylko powodu, że ludzka ręka nigdy nie pisała niczego podobnego do tego, co pisze się teraz zgodnie z tą ortografią.

[Iwan Bunin *Przekłete dni*, tłum. J. Kornel, NOWA 1989, s. 49]

O, nadejdzie w Rosji rewolucja — i to jaka straszna! A wiecie, kto będzie jej pierwszą ofiarą? Litera *jat*!... Drobiazg? Oczywiście, że drobiazg, mnie samemu ta litera nie jest do niczego potrzebna. Ale zależy, jak patrzeć. Pod istotnymi względami to wcale nie drobiazg. Nadejdzie, nadejdzie wielkie uproszczenie.

[Z monologu Dostojewskiego; M. Ałdanow *Źródła*]

Demontaż pomników sowieckich działaczy państwowych, likwidacja oficjalnych portretów i transparentów, które stały się nieodłączną częścią architektury i pejzażu, powrót do przedrewolucyjnego nazewnictwa miast i ulic — wszystko to mówi o żywotności wykształconego przez władzę Sowietów irracjonalnego stosunku do znaku. Pieriestrojkowe ikonoburstwo przejawia się także w ortografii. To z tej, to z tamtej strony coraz częściej stykamy się z demonstracyjnymi próbami restytucji dawnych norm pisania, przede wszystkim — przywrócenia twardego znaku na końcu słowa. Męskie zakończenie *ъ* — najprostsze z praw zmienionych w 1917 roku — ponownie bierze na siebie funkcję wyraziciela nastrojów protestu. Jedna z najpopularniejszych niezależnych gazet, „Kommersant”, obrała sobie tę odsuniętą od łask literę za swój znak firmowy.

Spróbujemy prześledzić transformację kategorii rodzaju w świadomości totalitarnej i wyjaśnić kontekst, który decyduje o pragmatyce znaku językowego w warunkach przemocy ideologicznej. Moim zdaniem, ideologii władzy sowieckiej w żadnej mierze nie sposób uznać za „skok” w porównaniu z ideologią okresu przedrewolucyjnego; tylko przesady nie pozwalają nam analizować źródeł *lingua sovietica* w kontekście wielogłosowego dialogu Rosji dziewiętnastowiecznej. Nostalgia za dawnymi dobrymi czasami ogarniająca społeczeństwo nie powinna mylić: Rewolucja Październikowa nie stworzyła nieprzekraczalnej bariery dla licznych, klasowo zorientowanych ideologów, jakie wypracowała myśl rosyjska. Prędzej już można ją porównać do przepuszczalnej membrany, która owe ideologemy wchłonęła, zmieniła ich strukturę i ukierunkowanie, rozdzielając je w nowy sposób pomiędzy różne warstwy społeczeństwa. Model tego nowego rozdziału pozostaje dla nas tymczasem niejasny.

### Wyemancypowana ortografia

W latach 1917–1918 rząd bolszewicki, którego władza wisi na włosku, wydaje *Dekret o wprowadzeniu nowej ortografii* — „w celu ułatwienia szerokim masom opanowania pisowni rosyjskiej i uwolnienia szkoły od bezproduktywnego wysiłku”. Był to akt symbolizujący przesunięcie kultury rosyjskiej na nowe klasowe pozycje, adaptację jej wartości do potrzeb i możliwości zwycięskich „szerokich mas”. W pierwszym punkcie zapowiadał on likwidację „zbędnych” liter — *izyzy, fity, jat'* i twardego znaku na końcu słowa.

W przedrewolucyjnym rosyjskim języku literackim twardego znaku kończącego słowo był formalnym wskaźnikiem rodzaju męskiego. Semantyczną opozycję liter *ъ, а, о*, jako zakończeń rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego, utrwały w świadomości użytkowników języka szkolne gramatyki.

Brak dźwięku — odpowiednika twardego znaku — kazał zdrowemu rozsądkowi wątpić w status tej litery jeszcze przed jej zniesieniem w 1917 roku. Jako wykładnik morfologiczny była ona jawnie zbędna. Ale właśnie wokół niej, nie zaś innych „zbędnych” liter języka rosyjskiego, rozgorzała najbardziej uporczywa walka. Nie dotyczyła ona problemów specyficznie lingwistycznych, lecz głęboko ideologicznych.

W imperium rosyjskim władza państwowa, w której strukturę wchodziła także władza cerkiewna, stała czujnie na straży tradycyjnego pisania. Pisownia nabierała coraz bardziej sensu politycznego oraz ideologicznego, przy czym tendencje te narastały wraz z normatywną kodyfikacją języka. W wieku dziewiętnastym wspólnym miejscem dyskursu liberalno-demokratycznego staje się „ortograficzne wolnomyślicielstwo” — próba wprowadzenia indywidualnej ortografii, podejmowana przez krytycznie nastawionych przedstawicieli inteligencji.

Koncepcje zreformowania pisowni, zwłaszcza zaś likwidacji „zbędnych” liter, rodziły się w Rosji również przed dziewiętnastym stuleciem na fali idei wolnościowych. Rosyjski alfabet przekształcił Piotr I, usuwając zeń trzy litery. Pomysły przerobienia alfabetu i pisowni wysuwali Łomonosow i Triediakowski. Jednakże za ich życia nie ustaliła się jeszcze norma języka literackiego, nie stanowiła ona również symbolu represyjnej władzy państwowej. W wieku dziewiętnastym symbolika ta się utrwała, a w końcu stulecia maniakalny ortograficzny protestantyzm znajduje nawet naukowe uzasadnienie. Można by wręcz zestawić całą bibliografię nietradycyjnej pisowni.

Bunt przeciwko ortograficznemu tradycjonalizmowi przez pewien czas skupia się w kręgach uczonych–przyrodznawców. W systemie pisma

bezierowego drukowany jest szereg prac z zakresu medycyny, psychiatrii sądowej czy psychologii. Następnie przyłączają się kręgi pedagogów i historyków. Wreszcie podmuch ortograficznego wolnomyślicielstwa dociera do nauk filologicznych. Ale w tym właśnie czasie władza imperatorska wydaje specjalny okólnik, zakazujący używania pisma bez jerów w oficjalnych obwieszczeniach i dokumentach, a także w pracach szkolnych i studenckich. Tym samym ortografia zostaje prawnie usankcjonowana jako teren walki o władzę, a jej ideologizacja i politycyzacja uzyskują postać manifestu.

Ideologiczne alikwoty twardego znaku przygłuszyły jego funkcję oznacznika rodzaju męskiego. Słabe protesty przeciwników zmiany, wskazujących na niebezpieczeństwo łamania historycznie ukształtowanego systemu kategorii morfologicznych, były odrzucane jako nieistotne i — co więcej — reakcyjne. „Czas historii” (w sensie Foucaulta), skroplony w owej literze, obciążała niefunkcjonalność i zbędność.

Odległa od polityki, czysto naukowa krytyka podejmująca wąskie zagadnienie specyficznie filologiczne — pisać twardego znak na końcu słowa, czy go nie pisać — staje się całkowicie przezroczysta dla ideologicznej propagandy. „Tym właśnie wychowawcom, którzy działają z przyzwolenia autorytarnych władz, zawdzięczamy jad, zatrujący nasze myślenie nie tylko w dziedzinie języka, ale i w ogóle” — pisze wybitny lingwista, Jan Baudouin de Courtenay, mając na myśli przeciwników reform pisowni. Owo „i w ogóle” Baudouina wiele znaczy. Jest on konsekwentnym demokratą, zadeklarowanym zwolennikiem wolności człowieka, niezależności jednostki od otaczającego środowiska, rzecznikiem uciskanych mniejszości narodowych w Rosji i przeciwnikiem wszelkiej przemocy. „Upadek carskiego imperium — podkreślał — nie wywołał niczyjego żalu.”

Zgodnie ze swą naukową koncepcją, Baudouin pozostaje radykalnym krytykiem „kultu litery” — metafory imperialnej biurokracji — także w zakresie ideologii społecznej. Poświęci on wiele wysiłku, by zdemaskować szkolno-administracyjne przeświadczenia o słowie składającym się jakoby z liter i zdyskredytować kult sakralizowanego, zbiurokratyzowanego słowa pisanego. W roku 1904 przewodniczył pracom Komisji Ortograficznej, która przyjęła projekt reform pisowni według zaproponowanych przez niego zasad. Jednakże, zanim postanowienia te doczekały się realizacji, doszło do jednego nieudanego i dwóch udanych przewrotów państwowych.

A zatem, na przełomie stuleci związek pomiędzy władzą państwową i władzą norm ortograficznych był nie tylko uświadomiony, ale i potwierdzony, zarówno w dokumentach biurokracji imperium, jak i wypowiedziach liberalno-demokratycznej opozycji, które uświęcały go

w majestacie Nauki. Ortograficzne wolnomyslicielstwo przekształciło się w konsekwentną, systematyczną opozycję inteligencji. Do ideologii tej nie weszło skompromitowane w oficjalnych poglądach poczucie historii, zakodowane w „genetycznej” pamięci języka.

Idee ortograficznego liberalizmu znalazły ucieleśnienie po Rewolucji Październikowej. Ze strony nowych sił politycznych akt zmiany starej ortografii był nie tylko symbolem — w istocie dokonywał on przełomu w starej kulturze, w starej świadomości.

### Powstanie totalitarnej androgynii

Wątpić można, czy ktokolwiek zdawał sobie wówczas sprawę z tego, dlaczego nowa władza potrzebowała takiej manipulacji. Objaśnienia późniejsze obezwładniają: likwidację „zbędnych” liter ukazywano jako pomyślną akcję państwową, pozwalającą na zaoszczędzenie znacznej ilości papieru drukarskiego i farby.

W rzeczywistości była to akcja wymierzona w „starą” świadomość, nastawiona na podważenie jednej z najistotniejszych, fundamentalnych metafor kształtujących obraz świata. Usunięcie *z* z końca słowa, zastąpienie go przez „znaczące zero” sprowadziło w dosłownym sensie do zera semantyczną opozycję między rodzajem męskim i żeńskim (*z* i *a*). Odtąd rodzaj męski określany jest czysto negatywnie, jako nie żeński i nie nijaki (rodzaj nijaki kojarzy się z dzieckiem). Rodzaje żeński i nijaki tworzą semantyczne otoczenie dla nieistniejącego (nieoznaczonego) rodzaju męskiego, sublimują brak tego oznaczenia. Zniesienie *z* — litery ze znaczeniem kategorii rodzaju — podważyło ukształtowane przez tysiąclecia wyobrażenie człowieka o samym sobie jako o istocie funkcjonującej równocześnie w dwóch asymetrycznych, wzajemnie od siebie zależnych systemach: męskim i żeńskim. Językowej reprezentacji została pozbawiona kategoria współtworząca kulturę, poprzez którą człowiek obdzielał antropomorficzną dwupłciowością otaczający go świat zjawisk przedmiotowych i nieprzedmiotowych, rozpoznając je w ten sposób na podobieństwo siebie samego.

Kształtowanie *homo sovieticus* — ideologicznego ucieleśnienia oczekiwań reżimu totalitarnego — zaczęło się od zaszczepienia nierozumnej androgynii w dziedzinie konceptualnej człowieka. Następnie uruchomiono środki społeczne, polityczne i ekonomiczne, zgodnie z reformą pionowni z 1917 roku.

Cała historia państwa sowieckiego, historia bezprecedensowej fizycznej, gospodarczej, politycznej, ideologicznej i moralnej przemocy, to historia bezwyjątkowej, fizycznej likwidacji populacji męskiej i chorej tresury populacji żeńskiej. „Rozwiązanie” kwestii kobiecej w ZSRR dokonało

się faktycznie poprzez unicestwienie mężczyzn i opresyjne zaprzęgnięcie do gospodarki na zwolnione w ten sposób miejsce pozostałych przy życiu kobiet.

W planie ideologicznym osiągnięciu sowieckiej androgynii służyło zakwestionowanie wartości humanizmu, unicestwienie ideału wolnej, wszechstronnie rozwiniętej osobowości, przemoc nad prawami człowieka i obywatela, profanacja etyki, wyjałowienie historycznych więzi kulturalnych — to znaczy negacja tych wszystkich wartości, które wypracowała cywilizacja i których podmiotem tradycyjnie jest mężczyzna, a nie kobieta. Tragiczną rolę w bolszewickiej rewolucji kulturalnej odegrało odwieczne usytuowanie kobiety jako outsidera, jeśli nie lumpa kultury patriarchalnej.

Przemocą wprowadzane były zasady sowieckiej świadomości kolektywnej. Obozy koncentracyjne, jak to przyznaje także oficjalna propaganda, której, niestety, pod tym względem nie sposób uznać ani za fałszywą, ani za kłamliwą, były instytucją przede wszystkim wychowawczą. Przez ich „szkołę” przeszły elementy „klasowo obce”, których liczba idzie w setki milionów. Liczne wspomnienia łagrowe pozwalają przypuszczać, iż społeczna izolacja kobiet miała inne cele niż fizyczne unicestwienie. We wspomnieniach zeczek często opisywane są sowchozy i obozy rodzinne, gdzie można było „odpocząć” przy lżejszych pracach, wyposażone w więzienne żłobki i przedszkola, w których łagrowe dzieci otaczane były prymitywną opieką, w szpitalach i inne tego typu instytucje, powołane do choćby minimalnego podtrzymania fizycznej kondycji kobiet — w przeciwieństwie do mężczyzn „dochodzących” w kopalniach i przy wyrębie lasów.

Szczególne zainteresowanie wzbudzają opisy żeńskich baraków politycznych. Oddzielone od więźniarek obyczajowych i karnych, kobiety-politeczki tworzyły w nich zaczątki struktur społecznych zgodnych z zasadami socjalizmu. Sporne kwestie były rozstrzygane na ogólnych zebraniach, przy czym mniejszość podporządkowywała się większości, władza pochodząca z wyboru (starosty) dbała o przestrzeganie sprawiedliwości i równości przy rozdziale obowiązków i pożywienia, znajdowała też drogi kompromisu z naczalstwem. Mieszkanke baraku dążyły do podtrzymania ducha kolektywizmu i koleżeńskej pomocy, wysoko w cenie stały ideowość, świadomość i polityczna dojrzałość. Funkcjonowały niepisane kodeksy czci i kobiecej godności, których respektowanie wobec męskiego naczalstwa było trudne, ale nierespektowanie — karane zbiorową pogardą, bojkotem, ostracyzmem. Normy centralizmu demokratycznego i socjalistycznego współżycia pomagały znieść moralny i fizyczny ciężar zamknięcia.

Niczego podobnego nie znajdziemy we wspomnieniach mężczyzn.

Uwagę zwraca przede wszystkim różnica pomiędzy męskim i kobiecym stosunkiem do łagrowej pracy. Mężczyźni opisują ją jako krańcową formę przemocy nad jednostką, wydoskonalony sposób unicestwienia. Dla kobiet — co potwierdzają liczne pamiętnikarki GUŁAG-u — jałowy, bezmyślny, katorżniczy wysiłek w warunkach uwięzienia był jedynym odpoczynkiem, jedyną formą kontaktu z duchowymi wartościami człowieczeństwa i z Bogiem. Uduchowanie kaźni jałową pracą fizyczną to rzecz nie do pomyślenia w zonie męskiej.

Socjologia baraku kobiecego, bądź socjologia kobiecej społeczności w trakcie ewakuacji, na tyły Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, stanowią tematy absolutnie nietknięte, być może przemilczane. Tymczasem należałoby zastanowić się nad tym, że zasady siostrzanej pomocy, a także socjalistyczną utopię z łagrów i ewakuacji, kobiety przeniosły na obszar życia w wolnym świecie. W istocie, poza poszerzeniem fizycznych granic zony, niewiele zmieniło się w ich egzystencji. Szkoła przetrwania, przez jaką przeszły, odnaleziony na skraju unicestwienia sposób ocalenia bytu fizycznego (swojego i dzieci) zostały w pełni przyswojone. Ideały socjalistycznej utopii łagrowej, uduchowanie katorżniczej pracy, gotowość do poniesienia wszelkich ofiar w imię przetrwania i odnoszenie się do woli naczałstwa jako do żywiołowej siły — wszystko to kobiety przeniosły do swej działalności, gdy zajęły miejsca w zakładach przemysłowych i na dolnych piętrach gmachu władzy politycznej, skąd stalinowski terror usunął zajmujących je wcześniej mężczyźni.

Odtąd ów łagrowy kobiecy model zachowań społecznych określał postępowanie człowieka sowieckiego, odpowiadając oczekiwaniom państwa, był też podstawą represyjnej państwowej ideologii. Władza totalitarna konsekwentnie likwidowała różnice pomiędzy ludźmi, znosząc przede wszystkim to, co prymarne i najprostsze — różnice płciowe, zdolność postrzegania siebie przez jedną połowę mieszkańców jako „nie taką”, jako drugą. Stereotyp androgynii, wykształcony w świadomości sowieckich mężczyzn i kobiet, z całą pewnością można rozpatrywać jako czynnik, na którym fundowała się totalitarna umiejętność rządzenia.

Wyzwoliwszy świadomość człowieka sowieckiego od historycznie utrwalonej dychotomii rodzaju, reżim pozbawił go również historycznej odpowiedzialności, sławetnego „brzemienia historii”, liczących sobie wieki kulturowych wartości związanych z ową dychotomią. Taki właśnie obrót przybrało w warunkach rzeczywistości sowieckiej postulowane przez liberałów–demokratów i zadekretowane przez bolszewików znieśienie „zbędnej litery” — twardego znaku.

A zatem wykładnik czysto rodzajowy —  $\delta$  na końcu rzeczownika męskiego — nabrał cech politycznego hasła obsługującego przeciw-

stawne tendencje: od monarchizmu do anarchizmu. Jego użycie systematycznie wiąże się z programami przywrócenia utraconych jakoby wartości męskich — bądź to w nostalgii za nigdy prawdopodobnie nie istniejącą patriarchalną „matuszką-Rosją”, bądź w peanach na nie mniej wątpliwe sukcesy Rosji przedrewolucyjnej na niwie gospodarki rynkowej i praw jednostki.

Przy całym zagmatwaniu i niekonsekwencji prądów ideologicznych we współczesnej kulturze rosyjskiej, jeden zaznacza się wyraźnie — dążenie do rekonstrukcji patriarchalnych stosunków między rodzajami, natrętnie przejawiające się i w życiu społecznym, i w dyskursie seksualności.

Powrót (czy też sublimacja) historii dokonuje się na tle burzliwej erotyzacji. Witryny nabrały ostro pornograficznego wyglądu. Kiczowate fetysze „minionego” życia — spotykane na każdym kroku piersiaste wyobrażenia świętyń Pańskich — nie tworzą kontrastu dla wulgarniej pornografii, również zalegającej w kioskach z gazetami, w których wcześniej „obnażanie” występowało wyłącznie w związku ze „sprzecznościami w kulturze burżuazyjnej”. Seksualność rządzi umysłami na równi z powszechną manią „poszukiwania korzeni”.

Epokę historycznego materializmu zmieniła epoka historycznego masochizmu. Odzyskiwaniu utraconego poczucia historii towarzyszą ekstazy przeżycia kompleksu historycznej winy. Jest jednak znamienne, że rozwiązania stających na nowo problemów upatruje się w starej, przedpierestrojkowej metodzie — magicznej manipulacji literą, rzeczownikiem. Tak że jak na razie programu społecznego założonego w reformie pisowni nie sposób uznać za przerobiony.

*Irina Sandomirskaja  
przełożyła Danuta Ulicka*

## **Miss piękności i inspektorki Sanepidu — czyli wybrane problemy przekładu feminizmu na rosyjski**

Kilka lat temu znana z prowokacyjnych wystąpień rosyjska pisarka Tatiana Tołstaja, recenzując książkę Francine du Plessix-Gray, skreśliła taki oto ponury obraz: do drzwi kobiety radzieckiej puka zachodnia feministka i zachowując się zimno i sztywno jak inspektorka Sanepidu żąda odpowiedzi na zestaw takich oto pytań: